

Wojciech Robaczyński

Powrót klauzuli rebus sic stantibus

Palestra 35/11-12(407-408), 7-16

1991

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Wojciech Robaczyński

Powrót klauzuli *rebus sic stantibus*

1. Określenie wpływu nadzwyczajnej zmiany stosunków na treść zobowiązania należy tradycyjnie do najważniejszych, ale także i najbardziej kontrowersyjnych, zagadnień cywilistycznych. Świadczy o tym dorobek światowego piśmiennictwa i orzecznictwa dotyczącego tej problematyki. Także w Polsce zagadnienie to było i jest żywo dyskutowane, czego dowód stanowi poważna liczba dawniejszych i nowszych publikacji.

Najogólniej sformułowana istota problemu sprowadza się do pytania, czy i w jaki sposób wytyczyć można granicę obowiązywania powszechnie uznanej zasady *pacta sunt servanda*. Kwestia ta staje się niezwykle istotna zawsze wtedy, gdy ze względu na zaistnienie niezwykle, niekiedy wręcz katastroficznych okoliczności, wykonanie zobowiązania zgodnie z jego treścią może spowodować sprzeczne z zasadami sprawiedliwości konsekwencje, polegające na nieuzasadnionym wzbogaceniu jednej strony, przy jednoczesnym rażącym pokrzywdzeniu drugiej. Rozwiązaniem tego rodzaju problemów stało się wprowadzenie konstrukcji prawnej umożliwiającej w określonych wypadkach modyfikację stosunku obligacyjnego lub nawet rozwiązanie umowy w celu uniknięcia takich negatywnych skutków. Konstrukcja ta znana jest w nauce prawa cywilnego jako klauzula *rebus sic stantibus*.

2. Rozważania na temat klauzuli *rebus sic stantibus* w jej obecnym kształcie warto poprzedzić skrótowym choćby przedstawieniem rozwoju tej instytucji

w polskim ustawodawstwie i polskiej doktrynie cywilistycznej. Oczywiście, zasadnicze problemy związane z powstawaniem omawianej instytucji (a jest ich ogromna liczba) mogą być w tym miejscu jedynie zasygnalizowane, bliższe przedstawienie wymagałoby bowiem zwielokrotnienia objętości niniejszego artykułu¹.

Powszechnie wiadomo, że wielkie, dziewiętnastowieczne kodyfikacje zajmowały nieprzychylnie dla klauzuli *rebus sic stantibus* stanowisko, opowiadając się zdecydowanie za zasadą wykonywania zobowiązania zgodnie z jego treścią. Skutki takich poglądów ówczesnych ustawodawców były jednak korygowane przez orzecznictwo. Jak podaje K. Przybyłowski, z czasem w coraz liczniejszych wypadkach dostrzegano konieczność uwzględniania wpływu zmiany stosunków w takich stanach faktycznych, w których ich nieuwzględnienie prowadziło do niesprawiedliwych rozstrzygnięć. Wobec braku ustawowo uregulowanej klauzuli orzecznictwo i doktryna sięgnęły pomocniczo już w XIX w., ale głównie jednak w początkach XX w. do innych konstrukcji prawnych. Według cytowanego autora „idea ta zyskuje coraz więcej uznania w literaturze i orzecznictwie, a częściowo i w ustawodawstwie, zwłaszcza w dobie wstrząśnień w stosunkach życiowych po roku 1914 (...), tak iż można mówić o renesansie w dobie współczesnej tej idei, której służyła klauzula *rebus sic stantibus*”².

Konkretyzacja powyższej idei na gruncie praktycznym wyrażała się w likwidacji istniejącego stosunku zobowiązaniowego lub zmianie jego treści, przy czym zmiana ta polegała z reguły na podwyższeniu kwoty pieniężnej będącej przedmiotem świadczenia dłużnika. Z czasem jednak problem waloryzacji stał się zagadnieniem odrębnym, choć - co oczywiste - ściśle związanym z omawianą problematyką.

Wspomniane poszukiwania właściwej metody reakcji na istotne zmiany stosunków przed wykonaniem zobowiązania dały asumpt do wysunięcia tezy, że w omawianym okresie rozszerzono pojęcie klauzuli *rebus sic stantibus*, które obejmowało wszelkie metody uwzględniania wpływu powyższych zmian na byt i treść zobowiązania. K. Przybyłowski stwierdza przy tym stanowczo, że kodeksy obowiązujące w Polsce przed uchwaleniem kodeksu zobowiązań „przewidując różne szczegółowe normy nie wprowadzają przez to *implicitie* ogólnej zasady *rebus sic stantibus (sensu stricte)*, jednak z tego nie wynika bynajmniej, by poza zakresem zastosowania owych norm było wykluczone uwzględnianie innych ustawowo wyraźnie nie przewidzianych zmian. W ten sposób mimo zarzucenia pozytywnoprawnej klasycznej klauzuli *rebus sic stantibus (sensu stricte)* stoi przed nami otworem droga do szukania innych sposobów rozwiązania problemu w sytuacjach tego wymagających”³.

W toku rozważań nad uzasadnieniem możliwości wpływu nadzwyczajnej zmiany okoliczności zewnętrznych na stosunki obligacyjne zgłoszono różne propozycje rozwiązań. Szczególne znaczenie miały przy tym koncepcje odwołujące się do zasad dobrej wiary przy wykonywaniu zobowiązań, następnie tendencje do rozszerzającej wykładni pojęcia niemożliwości świadczenia, tak, by objąć nim także przypadki tzw. gospo-

darczej niemożliwości oraz koncepcje nakazujące taką interpretację oświadczeń woli stron, aby „uzupełnić” je niejako o umowną, dorozumianą klauzulę *rebus sic stantibus*⁴. Na gruncie prawa polskiego kilkadziesiąt lat później pojawiła się na nowo potrzeba odwoływania się do tych koncepcji. Stało się tak w związku z rezygnacją w toku prac kodyfikacyjnych nad kodeksem cywilnym z ustawowego unormowania omawianej klauzuli w ogólnej postaci.

3. W kodeksie zobowiązań - obok wielu przepisów dotyczących wpływu zmiany stosunków na zobowiązania - znalazł się art. 269, który w sposób wyraźny statuował ogólną klauzulę *rebus sic stantibus*. Przepis ten miał następujące brzmienie: „Gdyby z powodu nadzwyczajnych wypadków, jako to: wojny, zarazy, zupełnego nieurodzaju i innych klęsk żywiołowych, świadczenie było połączone z nadmiernymi trudnościami lub groziło jednej ze stron rażącą stratą, czego strony nie mogły przewidzieć przy zawarciu umowy, sąd może, jeżeli uzna to za konieczne według zasad dobrej wiary, po rozważeniu interesów obu stron, oznaczyć sposób wykonania, wysokość świadczenia lub nawet rozwiązać umowę”.

Przesłanki zastosowania powyższego przepisu były następujące⁵:

- zmiana stosunków określona przez prawodawcę jako nadzwyczajny wypadek; wyliczenie zawarte w treści art. 269 k.z. miało jedynie charakter przykładowy, w grę wchodzić mogły najróżniejsze wydarzenia, a zatem, obok działań wojennych i klęsk żywiołowych także np. katastrofalne załamania gospodarcze;

- wynikające ze zmiany stosunków nadmierne trudności w spełnianiu świadczenia lub groźba rażącej straty dla jednej ze stron; nie chodziło zatem o niemożliwość świadczenia, ale o taki stan, w którym jego spełnienie bez istotnych

modyfikacji doprowadziłoby do następstw krzywdzących jedną ze stron;

- nieprzewidywalność wystąpienia nadzwyczajnych wypadków; nacisk położony był tu na element obiektywny, tzn. decydowała obiektywna niemożność przewidzenia tychże szczególnych wydarzeń, a nie sam fakt ich nieprzewidzenia przez strony w konkretnej sytuacji (do problemu tego wypadnie jeszcze powrócić przy omawianiu obecnie obowiązującego stanu prawnego).

Artykuł 269 k.z. wymagał ponadto, aby zobowiązanie wynikało z umowy, a nie z innego zdarzenia cywilnoprawnego, przy czym zasady dobrej wiary musiały wskazywać na konieczność modyfikacji stosunku obligacyjnego lub jego rozwiązania. Stosując omawiany przepis sąd - przy rozważeniu interesów obu stron - musiał przede wszystkim zastanowić się nad możliwością modyfikacji zobowiązania. Mogła ona polegać, w zależności od rodzaju zobowiązania, bądź na oznaczeniu odmiennego niż przewidziany w umowie sposobu jego wykonania, bądź też na zmianie wysokości świadczenia. Dopiero w ostateczności, gdyby zastosowanie tego rodzaju operacji nie prowadziło do zadowalającego rozstrzygnięcia, sąd mógł orzec o rozwiązaniu umowy⁶.

W ten sposób, jak stwierdził R. Longchamps de Berier, zasada *pacta sunt servanda* nie została podważona, ale sprowadzona do racjonalnych granic. Autor ten pisze, że „dla bezpieczeństwa obrotu korzystniejsza jest jasna norma, określająca warunki i zawierająca wskazówki dla rozstrzygnięcia sądowego, niż brak przepisu, dający szerokie pole tworzenia różnych teorii, prowadzących do sprzecznych rozstrzygnięć i (...) nie osiągających pożądanego rezultatu w każdym poszczególnym przypadku”⁷.

Praktyczne znaczenie klauzuli *rebus sic stantibus* ujawniło się z całą mocą po drugiej wojnie światowej. Na podstawie

art. 269 k.z. ze względu na nadzwyczajną zmianę stosunków w okresie wojennym i powojennym - sądy dokonywały waloryzacji wierzytelności pieniężnych.⁸ Stało się to niemożliwe z chwilą, gdy ustawodawca wydał cieszący się nie najlepszą sławą dekret z 27 lipca 1947 r. o zaciąganiu nowych i określaniu wysokości nie umorzonych zobowiązań pieniężnych.⁹ Problem ten, z uwagi na jego złożoność, wymagałby jednak odrębnego opracowania.

4. Uchwalony 23 kwietnia 1964 r. kodeks cywilny nie zawierał przepisu będącego odpowiednikiem art. 269 k.z., choć pierwsze jego projekty przewidywały rozwiązanie przyjęte w tym artykule. Przeciwnicy ustawowej regulacji klauzuli *rebus sic stantibus* uważali, że może ona mieć znaczenie jedynie w warunkach gospodarki kapitalistycznej, w zmienionym zaś modelu gospodarczym przepis taki byłby niekorzystny z punktu widzenia zasad rządzących tak zwanym obrotem uspołecznionym i ze względu na reguły gospodarki planowanej.¹⁰ Przy okazji omawiania prac kodyfikacyjnych w odniesieniu do interesującej nas problematyki J. Skąpski stwierdza, że argumenty przytaczane przez zwolenników ustawowej regulacji klauzuli *rebus sic stantibus* były przekonujące i miały oparcie w nauce prawa cywilnego i orzecznictwie. Cytowany autor jest zdania, że „poglądy przeciwne bez należytego uzasadnienia nawiązywały do nominalizmu i waloryzacji zobowiązań pieniężnych, albo też wskazywały w sposób mglisty na potrzeby obrotu uspołecznionego”¹¹.

W tym kontekście pewne zdziwienie budzić musi fakt, że pod rządami kodeksu cywilnego rychło dopuszczono możliwość modyfikacji stosunków zobowiązaniowych właśnie w odniesieniu do sfery obrotu uspołecznionego na podstawie ogólnej normy art. 386 k.c. Zgodnie ze stwierdzeniem K. Zagrobelnego, teza

o potrzebie stosowania klauzuli *rebus sic stantibus* w warunkach obrotu między j.g.u. zyskała poparcie ze względu na to, że „interes społeczno-gospodarczy, którym jednostki gospodarki uspołecznionej powinny się kierować w swym działaniu, może w imię uniknięcia strat wymagać likwidacji istniejącego zobowiązania”.¹² W ten sposób poważnie nadwątlony został jeden z najistotniejszych argumentów najbardziej zagorzałych przeciwników klauzuli *rebus sic stantibus* w warunkach modelu gospodarczego obowiązującego w Polsce po wojnie.

Przedstawiciele doktryny i orzecznictwa, zgłaszając krytyczne uwagi pod adresem ustawodawcy, nie pogodzili się bez zastrzeżeń z zadeklarowaną przez niego wolą w odniesieniu do ogólnie sformułowanej klauzuli. Według J. Skąpskiego, rezygnacja z odpowiednika art. 269 k.z. nie oznaczała bezwzględnego wyłączenia możliwości powoływania się na ogólną klauzulę *rebus sic stantibus*, ale w pewnym sensie „przywróciła” sytuację, jaka istniała w Polsce przed wejściem w życie prawa zobowiązań.¹³ Oznaczało to konieczność podjęcia na nowo poszukiwań środków umożliwiających właściwą reakcję prawa cywilnego na nadzwyczajną zmianę okoliczności, poprzedzającą wykonanie zobowiązania.

Kodeks cywilny przewidywał możliwość uwzględnienia zmiany stosunków jedynie wyjątkowo, w sytuacjach określonych w przepisach dotyczących niektórych instytucji cywilnoprawnych. Przykładem może być art. 632 §2 wprowadzający możliwość podwyższenia wynagrodzenia ryczałtowego przy umowie o dzieło lub rozwiązania tej umowy, czy też art. 907 §2 dający podstawę do żądania zmiany wysokości lub czasu trwania renty w razie zmiany stosunków.

Poglądy na kwestię obowiązywania klauzuli *rebus sic stantibus* w ciągu pierwszego ćwierćwiecza obowiązywania kodeksu cywilnego podzielić można naj-

ogólniej na dwie grupy. Zgodnie z poglądami pierwszej grupy fakt niezamieszczenia w kodeksie przepisu odpowiadającego art. 269 k.z. nie przesądzał w sposób jednoznacznie negatywny odpowiedzi na pytanie, czy modyfikacja zobowiązań w przypadku nadzwyczajnej zmiany stosunków jest prawnie dopuszczalna. Zwolennicy takiego stanowiska stwierdzali, że z samego faktu istnienia przepisów szczególnych nie płynnie wniosek, że klauzula *rebus sic stantibus* jako ogólna reguła nie obowiązuje. Przepisy te miałyby w takim ujęciu zastosowanie jedynie w tych sytuacjach, które ze względu na swą różnorodność i specyfikę nie mogły być objęte jedną, ogólną klauzulą. Podkreślano przy tym, że specjalna regulacja może nie wyłączać konieczności zastosowania klauzuli w ujęciu ogólnym w celu wyjścia poza granice zakreślone przepisem szczególnym.¹⁴ Według przeciwstawnej koncepcji, przyjętej przez drugą grupę, rezygnacja z odpowiednika art. 269 k.z. nie była tylko swoistym niedopatrzeniem ustawodawcy, ale jego świadomą i celową decyzją. Przy takim założeniu, używając sformułowania K. Zagrobelnego, „szukając źródeł klauzuli *rebus sic stantibus* nie można wracać do punktu wyjścia i powoływać się na przykłady uznania jej tam, gdzie również brak było w tym przedmiocie wyraźnego przepisu”. Autor ten, będąc zwolennikiem klauzuli i jej ustawowego uregulowania, stwierdził, że po wejściu w życie kodeksu cywilnego można było mówić o nowym stanie prawnym, który świadczył o dążeniu do wzmocnienia trwałości zobowiązania przez rezygnację z konstrukcji stanowiącej wyjątek od reguły bezwarunkowego wykonywania umów.¹⁵ Wydaje się jednak, że tak sformułowana teza była zbyt daleko idąca. Słuszne, moim zdaniem, były dążenia do wyinterpretowania ogólnej klauzuli *rebus sic stanti-*

bus, zwłaszcza na podstawie przepisów art. 354 i 65 §2 k.c.¹⁶

Nowelizacja kodeksu cywilnego, która nastąpiła w 1990 r., zwalnia, jak sądzę, od obowiązku analizowania poglądów za i przeciw omawianej instytucji na tle przepisów kodeksu cywilnego w wersji sprzed nowelizacji. Problematyka ta, choć niewątpliwie interesująca z teoretycznego punktu widzenia, straciła dziś w znacznym stopniu znaczenie praktyczne. Ustawodawca, wprowadzając przepis art. 357¹ k.c. rozstrzygnął - i to we właściwym kierunku - wątpliwości dotyczące możliwości powoływania się na klauzulę *rebus sic stantibus*, które pojawiały się wcześniej w nauce i w orzecnictwie.

5. Katastrofa gospodarcza przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, a także narastające lawinowo zjawiska inflacyjne, stały się bodźcem do występowania przez wielu autorów z postulatami *de lege ferenda* dotyczącymi konieczności przywrócenia w polskim prawie ogólnie ujętej klauzuli *rebus sic stantibus*. Problem ten pojawił się w szerszym kontekście ogółu środków umożliwiających ograniczenie negatywnego wpływu załamań gospodarczych na obrót cywilnoprawny. Nic zatem dziwnego, że rozważania i propozycje dotyczyły nie tylko klauzuli *rebus sic stantibus*, ale także takich zagadnień, jak np. zasada nominalizmu czy dopuszczalność umownych klauzul waloryzacyjnych.¹⁷ Uzasadniając potrzebę takiego kompleksowego ujęcia podkreślano, że trudno byłoby znaleźć jeden uniwersalny środek umożliwiający w każdym przypadku niezawodną reakcję na wspomniane zjawiska inflacyjne. Dlatego problem klauzuli rozważany być musiał w powiązaniu z innymi instrumentami prawnymi.¹⁸

Autorzy postulujący przywrócenie klauzuli *rebus sic stantibus* proponowali jednocześnie przyjęcie pewnych założeń dotyczących zakresu i kryteriów jej sto-

sowania. K. Piasecki podkreślał, że doświadczenia historyczne potwierdzają tezę o jej niezbędności w ogóle, zwłaszcza w czasie kryzysów ekonomicznych, ale zaznaczył zarazem, że współcześnie problem tkwi w sformułowaniu odpowiednio zaostrożonych kryteriów.¹⁹ Również E. Łętowska zwracała uwagę, że pożądanym jest ich wąskie ujęcie. Według tej autorki „punktem wyjścia powinny być zobiektywizowane kryteria gospodarcze, uzupełnione o subiektywną przesłankę przewidywalności”. Warto również zauważyć, że zdaniem E. Łętowskiej, nie powinno się przyjmować identycznego rozwiązania dla obrotu powszechnego i profesjonalnego ze względu na wyższy poziom wymagań stawianych uczestnikom obrotu profesjonalnego. Należy zatem do nich stosować surowsze kryteria przewidywalności pewnych zdarzeń.²⁰ Z tym postulatem koresponduje niewątpliwie rozwiązanie przyjęte obecnie w §2 art. 357¹ k.c.

6. Liczne głosy zwolenników ustawowej regulacji klauzuli *rebus sic stantibus* spowodowały powrót tej instytucji do systemu prawa polskiego wraz z wejściem w życie - 1 października 1990 r. ustawy z 28 lipca 1990 r. o zmianie ustawy - kodeks cywilny.²¹ Tak oto, po dwudziestu pięciu z górą latach, mamy znów w naszym prawie pozytywny ogólny przepis zezwalający na modyfikację zobowiązania w razie zaistnienia szczególnych okoliczności. W tym miejscu wypada dokonać wstępnej choćby jego analizy.

Art. 357¹ k.c. ma następujące brzmienie: „Art. 357¹ §1. Jeżeli z powodu nadzwyczajnej zmiany stosunków spełnienie świadczenia byłoby połączone z nadmiernymi trudnościami albo groziłoby jednej ze stron rażąca strata, czego strony nie przewidywały przy zawarciu umowy, sąd może po rozważeniu interesów stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego, oznaczyć sposób wykonania zobowiązania, wysokość świadczenia lub na-

wet orzec o rozwiązaniu umowy. Rozwiązując umowę sąd może w miarę potrzeby orzec o rozliczeniach stron, kierując się zasadami określonymi w zdaniu poprzedzającym.

§2. Z żądaniem oznaczenia sposobu wykonania zobowiązania lub wysokości świadczenia albo rozwiązania umowy nie może wystąpić strona prowadząca przedsiębiorstwo, jeżeli świadczenie pozostaje w związku z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa.”

Art. 357¹ k.c. stanowi zmienioną wersję dawnego art. 269 k.z. Rozważania więc nad zakresem przepisu i przesłanek jego zastosowania muszą w jakiś sposób nawiązywać do ustaleń dokonywanych na gruncie kodeksu zobowiązań. Nawiązanie takie jest pożądane, a nawet niezbędne z tego zwłaszcza powodu, że w gruncie rzeczy sama istota konstrukcji, jej myśl przewodnia pozostała niezmieniona.

Istotnym ograniczeniem zakresu stosowania art. 357¹ k.c. jest to, że będzie on mógł być użyty wyłącznie w stosunku do zobowiązań umownych, co wynika już z samej jego treści²². Dalsze ograniczenia związane są ze wspomnianym wyżej faktem istnienia wielu szczególnych przepisów dotyczących możliwości zmiany treści stosunku obligacyjnego.

Rozważenia wymaga także stosunek art. 357¹ k.c. do art. 358¹ §3 k.c. przewidywanego sądową waloryzacją świadczeń pieniężnych. Zgodnie z tym przepisem, w razie istotnej zmiany siły nabywczej pieniądza po powstaniu zobowiązania, sąd może po rozważeniu interesów stron, zgodnie z zasadami współżycia społecznego, zmienić wysokość lub sposób spełnienia świadczenia pieniężnego, chociażby były ustalone w orzeczeniu lub umowie. Tak sformułowany przepis statuuje wyjątek od dwóch jednocześnie zasad: *pacta sunt servanda* oraz nominalizmu.

Porównując zakresy stosowania art. 357¹ k.c. i art. 358¹ §3 k.c. stwierdzić można, że ten ostatni wyłącza możliwość powoływania się na instytucję unormowaną w art. 357¹ k.c. w takiej sytuacji, w której są spełnione kumulatywnie dwie przesłanki:

- mamy do czynienia ze zobowiązaniem pieniężnym *sensu stricto*²³,
- następstwem zmiany stosunków jest zmiana siły nabywczej pieniądza.

Konsekwentnie należy uznać, że prawną podstawą modyfikacji zobowiązania będzie art. 357¹ k.c., nie zaś art. 358¹ §3 k.c. w przypadku, gdy nie będzie ono zobowiązaniem pieniężnym w ścisłym tego słowa znaczeniu. Osobny problem pojawia się wtedy, gdy w grę wejdzie wprawdzie zobowiązanie pieniężne *sensu stricto*, ale nadzwyczajna zmiana stosunków będzie tego rodzaju, że nie spowoduje zmiany realnej wartości pieniądza. Można sądzić, że w tego rodzaju sytuacjach modyfikacja treści takiego zobowiązania nie jest w ogóle możliwa. Zastosowanie bowiem w takim przypadku klauzuli *rebus sic stantibus* naruszyłoby zasadę nominalizmu ustanowioną przez przepis art. 358¹ §1 k.c. Wydaje się, że art. 357¹ k.c. nie przełamuje tej zasady, od której wyjątkiem może być tylko przepis art. 358¹ §3 k.c.

Jak z powyższych wywodów wynika, nie jest obecnie możliwa taka sytuacja, jak w okresie powojennym, gdy ogólna klauzula *rebus sic stantibus*, zwarta w art. 269 k.z., stała się podstawą waloryzowania wszelkich świadczeń pieniężnych.

W dalszej części niniejszego artykułu wypadnie zająć się przesłankami zastosowania art. 357¹ k.c. Przedstawiają się one następująco²⁴:

- 1) nadzwyczajna zmiana stosunków,
- 2) nieprzewidzenie tej zmiany przez strony zawierające umowę,

3) nadmierne trudności w spełnieniu świadczenia lub groźba rażącej straty dla jednej ze stron.

Nie jest możliwe wyczerpujące przedstawienie w krótkiej formie wszystkich wątpliwości, które mogą pojawić się w toku stosowania omawianej instytucji, w tym zwłaszcza wątpliwości natury praktycznej. Spróbuję jednak zwrócić uwagę na niektóre punkty, które wydają mi się istotne.

Nadzwyczajna zmiana stosunków musi nastąpić w okresie między powstaniem zobowiązania a jego wykonaniem, przy czym - jak wolno sądzić - gdyby zobowiązanie było już częściowo wykonane, modyfikacja nie jest wyłączona, ale jedynie w odniesieniu do części jeszcze nie wykonanej. Mimo odmiennego ujęcia uznać można, że zakresy pojęć „nadzwyczajna zmiana stosunków” i „nadzwyczajne wypadki” (art. 269 k.z.) wzajemnie się pokrywają. Podobnie zatem, jak pod rządami kodeksu zobowiązań, w grę wchodzi katastrofalne zdarzenia o charakterze powszechnym, których kompletne wyliczenie nie jest możliwe. Artykuł 268 k.z. wymieniał wojnę, zarazę i zupełny nieurodzaj jedynie przykładowo, wobec powyższego, szczególnie zdarzenia, które nie mają powszechnego charakteru, a dotyczą tylko osobistej sytuacji jednej ze stron (np. choroba dłużnika), nie stanowią podstawy do zastosowania art. 357¹ k.c. Dostrzeżmy tu jednak uwagę R. Longchamps'a, zdaniem którego w takich przypadkach mogą wchodzić w grę przepisy o niemożliwości świadczenia²⁵.

Nadzwyczajna zmiana stosunków nie mogła być przewidziana przez strony przy zawarciu umowy. Jak wiadomo, art. 269 k.z. wymagał, aby strony nie mogły przewidzieć wystąpienia szczególnego zdarzenia. Akcent położony był zatem nie tyle na element subiektywny (brak w świadomości stron wiedzy o możliwości wystąpienia zdarzenia), ile na obie-

ktynny (brak możliwości przewidzenia, nieprzewidywalność zdarzenia). Tę koncepcję uzasadniano w ten sposób, że - i tu zacytujmy znów R. Longchamps'a - „okresy nadzwyczajnych wypadków (...) mogą trwać bardzo długo i nie można wszystkich umów w tych okresach zawieranych postawić pod znakiem zapytania. Wówczas normalnie strony biorą na siebie ryzyko trudności stąd wynikających i odpowiednio je kalkulują przy ustalaniu warunków umowy”²⁶.

W art. 357¹ k.c. wprowadzono jedynie wymaganie, aby zmiany stosunków strony nie przewidywały przy zawarciu umowy. Pojawia się pytanie, czy użycie takiego sformułowania uzasadnia wnioski, że intencją ustawodawcy było zaakcentowanie elementu subiektywnego (samego faktu nieprzewidywania), a nie elementu obiektywnego (nieprzewidywalności). Twierdząco wypowiada się w tej kwestii Z. Gawlik, krytykując zarazem przyjęte przez ustawodawcę rozwiązanie²⁷. Problem ten wydaje się być jednak bardziej złożony. Na tle tradycyjnego ujęcia klauzuli *rebus sic stantibus* zwracano uwagę na obiektywną nieprzewidywalność, podlegającą ocenie sądu. Subiektywizacja nieprzewidywalności jest, jak można sądzić, nie tyle niepożądana, ile niemożliwa do wprowadzenia w praktyce. Zawsze wtedy, gdy strony będą powoływać się na to, że nie przewidywały nadzwyczajnej zmiany stosunków pojawi się potrzeba oceny prawdziwości ich twierdzeń. Ocena ta będzie siłą rzeczy dokonywana przez pryzmat możliwości przewidzenia zmian w konkretnej sytuacji. Jest to spojrzenie silnie obiektywizowane i inne być nie może, gdy chce się uniknąć nierozwiązywalnych problemów dowodowych. Można zatem, jak sądzę, przyjąć, że niewystarczająca jest sama słowna wykładnia art. 357¹ k.c., ale konieczne jest także spojrzenie z punktu widzenia możliwości praktycznego zastosowania klauzuli *re-*

bus sic stantibus. Zagadnienie to wymagać będzie jednak bardziej szczegółowego i wnikliwego rozważenia, i to zarówno w aspekcie praktycznym, jak i teoretycznym.

Kolejna przesłanka jest wiernym powtórzeniem wymagania stawianego przez kodeks zobowiązań. Należy ustalić, czy spełnienie świadczenia byłoby połączone z nadmiernymi trudnościami albo groziłoby jednej ze stron rażącą stratą. Tylko w razie pozytywnej odpowiedzi można zastosować art. 357¹ k.c. Świadczenie musi jednak, jak uważa A. Ohanowicz, pozostać „w zasadzie możliwe do wykonania, gdyż w przeciwnym razie weszłyby w grę przepisy o niemożliwości świadczenia i dłużnik, który za to nie odpowiada, stałby się wolny od długu”²⁸. Niepodobna dokładnie określić, jakie to mogą być sytuacje; każdy przypadek musi zostać odrębnie zbadany. Słuszne są przy tym uwagi J. Korzonka i I. Rosenblütha oraz J. Namitkiewicza na tle kodeksu zobowiązań oraz Z. Gawlika na gruncie znowelizowanego kodeksu cywilnego, że konieczne jest istnienie związku przyczynowego między nadmiernymi trudnościami lub rażącą stratą a nadzwyczajną zmianą stosunków, na którą się strona powołuje²⁹.

7. Artykuł 357¹ k.c. nakłada na sąd obowiązek rozważenia interesów obu stron umowy. Jest to zgodne z ideą klauzuli *rebus sic stantibus*, której naczelnym założeniem jest przecież zapewnienie wyrokowania zgodnego z zasadami sprawiedliwości. Celowi temu służy również nakaz oceniania konkretnego spornego stosunku przez pryzmat zasad współzycia społecznego. Zgadzam się całkowicie z poglądem Z. Gawlika, że w przypadku sporu sąd powinien dążyć do ustalenia wypadkowej interesów dłużnika i wierzyciela, wyznaczenie zaś jakichkolwiek zasad postępowania dla sądu jest niemożliwe, poza tą najogólniejszą wskazówką, że oceny dokony-

wać należy właśnie od strony zasad współzycia społecznego³⁰.

Biorąc powyższe pod uwagę sąd może wybrać jedną z następujących możliwości³¹:

- oznaczyć sposób wykonania zobowiązania odmiennie niż przewidywała to umowa zawarta między stronami,

- oznaczyć wysokość świadczenia, podając inną - wyższą lub niższą niż pierwotnie przewidziana,

- rozwiązać umowę; sądzić należy, że podobnie, jak na gruncie identycznie brzmiącego w tym fragmencie art. 269 k.z., jest to środek ostateczny, przewidziany dla sytuacji, gdy zastosowanie obu poprzednich będzie niemożliwe lub niecelowe z punktu widzenia zasad leżących u podstawy klauzuli *rebus sic stantibus*.

Aktualnie, moim zdaniem, pozostają postulaty zgłaszane przez K. Przybyłowski, według którego sąd modyfikujący treść zobowiązania powinien „mieć na względzie to, że od ponoszenia normalnego ryzyka nie należy strony zwalniać, a więc, że zmiana powinna łagodzić utrudnienie lub stratę tylko do granic normalnego ryzyka, jakie wedle rozumnej oceny należało brać w rachubę”³². Prawidłowe zastosowanie tego wymagania w praktyce będzie jednak sprawą niezwykle trudną.

8. W art. 357¹ §2 k.c. ustawodawca wprowadził istotne, wcześniej nie znane, ograniczenie możliwości zastosowania klauzuli *rebus sic stantibus*. Ograniczenie to wyraża się w zakazie powoływania się na tę klauzulę przez stronę prowadzącą przedsiębiorstwo, jeżeli świadczenie pozostaje w związku z prowadzeniem tego przedsiębiorstwa. Takie samo rozwiązanie pojawiło się zresztą także w art. 358¹ §4 k.c.

Jeszcze przed nowelizacją kodeksu cywilnego E. Łętowska wystąpiła z postulatem o czym była już wyżej mowa, odmiennego potraktowania uczestników

obrotu profesjonalnego, jeśli chodzi o możliwość powołania się na zmianę stosunków³³. Ustawodawca, wprowadzając wspomniany zakaz, poszedł jeszcze dalej, przez co w istotny sposób zmienił zasięg użycia samej klauzuli *rebus sic stantibus*. Wydaje się, że tak surowe stanowisko ustawodawcy nie jest w pełni uzasadnione. O ile słuszne mogłoby okazać się ograniczenie zastosowania klauzuli, gdyby miała być ona użyta na korzyść profesjonalisty w stosunkach z podmiotami nie będącymi uczestnikami obrotu gospodarczego, o tyle jej całkowite wyłączenie w relacji między samymi profesjonalistami jest chyba rozwiązaniem zbyt daleko idącym. W takim układzie nie można przecież w większości przypadków mówić o nierówności kontrahentów. Z taką nierównością mamy do czynienia z reguły w obrocie z udziałem konsumentów, i w takim wypadku uzasadniona mogłaby być przyjęta przez ustawodawcę koncepcja. Krytyczne stanowisko wobec art. 357¹ §2 k.c. zajął także Z. Gawlik, wskazując przy tym na inne jeszcze niekorzystne okoliczności. Jego zdaniem, unormowanie to spowoduje ucieczkę klauzul umownych, co pociągnie za sobą niemożność powołania się na klauzulę za-

wartą w art. 357 k.c. także po stronie podmiotów nieprofesjonalnych, ponieważ kontrahenci z góry zabezpieczą się przed skutkami zmiany stosunków. W takim przypadku nie będzie można przyjąć, że strony zmiany stosunków nie przewidywały.³⁴

Można zatem powiedzieć, że przyjęte przez ustawodawcę rozwiązanie może w praktyce w bardzo istotny sposób wpłynąć na ograniczenie znaczenia art. 357¹ k.c.

9. Na zakończenie niniejszych rozważań wypada stwierdzić, że przedstawione wyżej nieliczne krytyczne uwagi nie przesadzają w istotny sposób oceny samego faktu przywrócenia polskiemu prawu ogólnej klauzuli *rebus sic stantibus*. Fakt ten należy powitać z uznaniem jako spełnienie postulatu wysuwanego od wielu lat przez naukę prawa cywilnego. Nie należy przy tym, jak sędzę, uważać, że omawiana konstrukcja okaże się idealnym rozwiązaniem wszystkich ujemnych zjawisk występujących w naszym obrocie umownym. Można jednak przypuszczać, że w wielu sytuacjach stanie się ona w miarę najlepszym wyjściem, pozwalającym uniknąć niesprawiedliwych skutków zbyt sztywnego pojmowania zasady *pacta sunt servanda*.

Przypisy

¹ Wyczerpujące informacje na temat rozwoju historycznego klauzuli *rebus sic stantibus* w czasach dawniejszych i początkach XX w. podaje K. Przybyłowski w pracach: Klauzula „rebus sic stantibus” w rozwoju historycznym, Lwów 1926 oraz: Wpływ zmiany stosunków na zobowiązania, „Przegląd Prawa i Administracji” 1926, s. 10, 117, 233, 345.

² K. Przybyłowski: Clausula rebus sic stantibus (w:) Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego (założonej przez H. Konica), s. 127.

³ Tamże.

⁴ Szczegółowe zestawienie tych koncepcji K. Przybyłowski: Wpływ zmiany stosunków...

⁵ W tej kwestii m.in. R. Longchamps de Berier: Zobowiązania, Poznań 1948, s. 417-418; J. Korzonek, I. Rosenblüth: Kodeks zobowiązań. Komentarz, t. I, Kraków 1936, s. 703 in.; J. Namitkiewicz: Kodeks zobowiązań. Komentarze dla praktyki, Łódź 1949, t. I, s. 442 in. oraz powołane tam orzecznictwo.

⁶ J. Korzonek, I. Rosenblüth: op. cit., s. 705-706.

⁷ R. Longchamps de Berier: op. cit. s. 417.

⁸ J. Namitkiewicz: op. cit., s. 447 in.

⁹ Dz.U. Nr 45, poz. 332.

¹⁰ J. Skąpski: Wpływ zmiany stosunków na zobowiązania (w:) Studia z prawa zobowiązań, Warszawa-Poznań 1979, s. 306.

¹¹ Tamże, s. 307.

- ¹² K. Zagrobelny: Klauzula *rebus sic stantibus* w prawie cywilnym, NP 1984, nr 1, s. 8 i powołana przez tego autora literatura.
- ¹³ J. Skąpski: op. cit., s. 301.
- ¹⁴ Tamże, s. 310.
- ¹⁵ K. Zagrobelny: op. cit., s. 8.
- ¹⁶ J. Skąpski: op. cit., s. 316.
- ¹⁷ Por. przykładowo E. Łętowska: Zjawisko inflacji a prawo cywilne, NP 1985, nr 5, s. 35.
- ¹⁸ Tamże, s. 42.
- ¹⁹ K. Piascki: Ceny oraz waloryzacja świadczeń w praktyce sądowej, NP 1986, nr 1, s. 12.
- ²⁰ E. Łętowska: Zasada nominalizmu w kodeksie cywilnym, NP 1986, nr 1, s. 25-26.
- ²¹ Dz.U. Nr 55, poz. 321.
- ²² Z. Gawlik: Klauzula *rebus sic stantibus* w znowelizowanym kodeksie cywilnym, NP 1990, nr 10-12, s. 39.
- ²³ Por. w tej kwestii A. Stelmachowski: Nominalizm pieniężny a waloryzacja, „Studia Cywilistyczne” 1965, t. VI, s. 277 i n. oraz E. Łętowska: Zjawisko inflacji..., s. 36.
- ²⁴ Z. Gawlik: op. cit., s. 46.
- ²⁵ R. Longchamps de Berier: op. cit., s. 417.
- ²⁶ Tamże, s. 418.
- ²⁷ Z. Gawlik: op. cit., s. 41-42.
- ²⁸ A. Ohanowicz: Zobowiązania. Część ogólna, Poznań 1958, s. 135.
- ²⁹ J. Korzonek, I. Rosenblüth: op. cit., s. 705; J. Namitkiewicz: op. cit., s. 444; Z. Gawlik: op. cit., s. 43.
- ³⁰ Z. Gawlik: op. cit., s. 43-44.
- ³¹ R. Longchamps de Berier: op. cit., s. 419.
- ³² K. Przybyłowski: *Clausula rebus sic stantibus* (w:) Encyklopedia Podręczna Prawa Prywatnego, s. XI.
- ³³ E. Łętowska: Zasada nominalizmu...
- ³⁴ Z. Gawlik: op. cit., s. 41. Autor pisze wprawdzie o klauzulach waloryzacyjnych, jednakże z kontekstu wypowiedzi można wnosić, że chodzi raczej o umowne klauzule *rebus sic stantibus*.